

# wyspa skarbów?



ZNALEZISKO

na sobie tak po prostu tam wejść, trzeba mieć całą baterię szczęścia i badań, a liczba zagrożeń jest naprawdę spora, co szczerze mówiąc trochę mnie zniechęciło. Ale są przecież pracownicy, którzy przy taśmie pracują każdego dnia więc postanowiłam zapytać ich co czasem na taśmie znajduje. W tym celu udałam się do tyskiej spółki „Master” która zajmuje się gospodarowaniem odpadami, przez był bardzo zainteresowany moim reportażem. Zapytałam więc co można znaleźć na takim wysypisku, a właściwie jakich znalezisk dokonują pracownicy sortowni.

– Najbardziej boję się że kiedyś na taśmie znajdziemy szczątki noworodka, dzięki Bogu, od czasu gdy tu jestem jeszcze nie mieliśmy takiego zgłoszenia. Ludzie wyrzucają dosłownie wszystko, mam wrażenie że czasem w ogóle się nad tym nie zastanawiają. Czasem można znaleźć bardzo niebezpieczne „odpady.” Jakis czas temu pracownicy znaleźli skrzynkę z ostrą amunicją do ciężkiego

karabinu maszynowego. Zrobiło się niezłe zamieszanie przyjechała policja, straż, przecież to mogło skończyć się tragedią! Czy pracownicy znajdują jakieś cenne przedmioty? Nie wiem tego i nie wnioskuję, być może ktoś przez pomyłkę wyrzucił coś dla siebie cennego ale nasi pracownicy nie po to stoją przy taśmie, by takich rzeczy szukać – mówi Mieczysław Podmokły, prezes spółki „Master”.

## Co znajduje pan Andrzej?

Skoro ja nie mogłam wejść do środka to uznałam, że może ktoś wyjdzie do mnie. Znalazienie osoby pracującej na PSZOK-u (Punkt selektywnej zbiórki odpadów komunalnych) i zainteresowanej rozmową wcale nie było takie proste. Ale udało się tym sposobem skontaktowałam się z panem Andrzejem, który pokazał mi swoje skarby ze śmietnika. A znaleziska czasem są trywialne, jak na przy-

kład wazon w kształcie rybek, a czasem można znaleźć srebrną papierošnicę z grawerunkiem. W rozmowie wspomina, że tak jak inni, nie skupia się by coś znaleźć, ale jeśli czasem coś po prostu wpadnie w ręce i jeśli jest to interesujące dla niego, wtedy odkłada to na bok. Szczególnie interesuje go historia i czasem można trafić na całkiem ciekawe znaleziska pod tym względem, na przykład ostatnio znalazł pocztówkę Józefa Londzina (ksiądz, polski działacz na Śląsku Cieszyńskim na początku XX w. poseł na sejm austriacki a potem polski, burmistrz Cieszyzna – przyp. red.), którą ten zaadresował do swojej siostry, innym razem znalazł klaser starych znaczków (na razie nie miał czasu sprawdzić czy są coś warte). Oczywiście czasem zdarza mu się wyjąć z taśmy telefon komórkowy z jeszcze nie zdjętą folią czy też złotą lub srebrną biżuterię, ale takie znalezisko jest dosyć rzadkie, tym bardziej, że ileś tam osób stoi przed nim.

W trakcie rozmowy wspomina jedną z sytuacji, kiedy jeden z jego młodszych kolegów znalazł na taśmie reklamówkę, a w niej było chyba z czterdzieści tysięcy złotych, pewnie ktoś wyrzucił przez przypadek, być może były to oszczędności życia albo łup z rabunku – zrobiło się straszne zamieszanie a reklamówkę zabrał kontroler i zaniósł do szefostwa. Zdarza się że przychodzą ludzie i chcą grzebać w śmieciach, bo coś przez przypadek do nich wyrzucili.

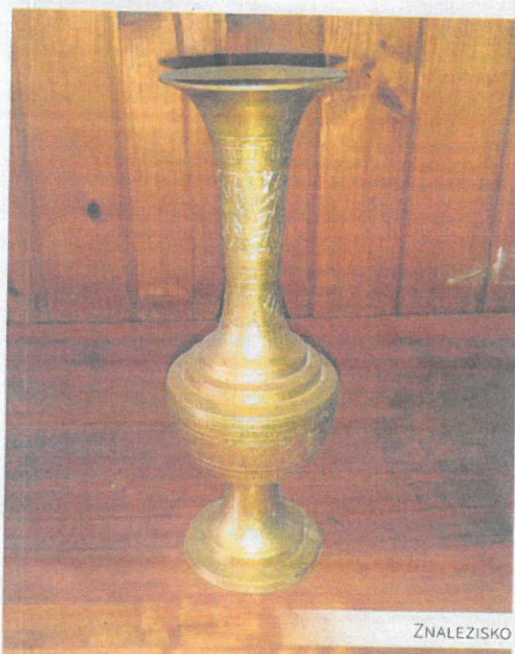
Przeglądając jego „lupy” byłam zdziwiona. Nigdy by nie pomyślała, że to były śmieci zanim ich ktoś ich spośród nich nie wydobyl – zegarki tykają jak każdy inny; lampa, chociaż bez klosza, świeci jak każda inna i chyba wszystko to trafiło na śmieci przez nasz pęd za najnowszą technologią.

Podsumowując cały tydzień – swoje znaleziska i zyski, po pierwsze z takich materialnych rzeczy to zyskałam w sumie 160 złotych (plus telefon połowy, który postanowiła sobie zatrzymać), za małe ubrania oddałam do kontenerów PCK, wszystko co zbędne oddałam na różnych portalach internetowych, gdzie można się wymieniać lub oddać coś komuś za darmo, sprzedawałam lub wyrzuciłam, zyskując sporo wolnej przestrzeni. No i napisałam ten reportaż.

Karolina Gąsior



ZNALEZISKO



ZNALEZISKO